

Konrad Górski

Układ "Dzieł wszystkich" Juliusza Słowackiego w ossolińskim wydaniu wrocławskim (1952-1975)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/3, 347-351

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXX, 1979, z. 3
PL ISSN 0031-0514

UKŁAD „DZIEŁ WSZYSTKICH” JULIUSZA SŁOWACKIEGO W OSSOLIŃSKIM WYDANIU WROCŁAWSKIM (1952—1975) *

Stoimy w obliczu ogromnego dokonania edytorskiego, dzieła, które jest owocem pracy wielu doskonałych znawców twórczości Słowackiego. O wielkiej wartości tego wydania i o udziale w nim poszczególnych współpracowników pisałem w recenzji, ogłoszonej w „Pamiętniku Literackim” (1976, z. 1), i tu wysokiej oceny, którą tam wyraziłem, powtarzać nie będę. Tutaj natomiast pragnę zająć się sprawą, która od pojawienia się pierwszych tomów (jeszcze w pierwotnej redakcji w okresie międzywojennym) budziła zastrzeżenia, wątpliwości i wręcz niezadowolenie wielu odbiorców tej edycji. Mówię o jej układzie.

Spróbujmy spojrzeć na to zagadnienie ze stanowiska teoretycznego. Aż do ukazania się tomu I *Dzieł wszystkich* Słowackiego pod redakcją Juliusza Kleinera w okresie międzywojennym (r. 1924) zbiorowe wydania dzieł jakiegoś autora posiadały układ oparty na trzech zasadach:

1. Stosowanie w najszerszej mierze chronologicznego następstwa utworów; gdy chodzi o dzieła drukowane za życia autora, to obowiązuje chronologia pierwszego opublikowania tekstu, przy dziełach ogłaszanych z autografu — chronologia powstania utworu; dodajmy, że ta ostatnia bywa niekiedy bardzo trudna, a niekiedy nawet niemożliwa do ustalenia.

2. Układ wydania zbiorowego jest dla czytelnika najwygodniejszy, jeśli jest oparty na wyróżnieniu gatunków literackich, uprawianych przez danego pisarza.

3. Cykle stworzone przez danego autora stanowią nienaruszalne całości, choćby w ich obrębie on sam nie liczył się z czasem powstania składających się na dany cykl utworów; jest to jedyne ograniczenie zasady chronologicznego układu.

Na tych trzech zasadach opierała się u nas metoda komponowania wydań zbiorowych, posiadających jakiś autorytet w oczach ludzi pracujących naukowo w dziedzinie historii literatury.

Otóż edycja dzieł Słowackiego pod redakcją Kleinera wprowadziła zasadę czwartą, której celowość udowodnił redaktor naczelny we wstępie filologicznym do wydania lwowskiego i powtórzył swoją argumentację we wstępie do edycji wrocławskiej, odpowiednio przerobionym ze względu na istotne różnice między przeznaczeniem i charakterem, jakie zachodzą między koncepcją edytorską obu wydań: międzywojennego i powojennego.

Zasadą tą jest podział na dzieła ogłoszone za życia pisarza i dzieła, które doszły do nas w postaci autografów lub innych przekazów, zasługujących na wiarę, jeśli chodzi o poprawne oddanie intencji autora.

Za tą zasadą przemawiają dwa argumenty: po pierwsze — autor mógł uważać swoje dzieło za niedojrzałe do publikacji; po drugie — dzieło nie weszło do

* Publikowane tu wypowiedzi: K. Górskiego, M. Tatary, S. Makowskiego, przedstawili autorzy na konferencji pn. „Z problemów edytorskich *Dzieł wszystkich* Słowackiego”, zorganizowanej 22 IV 1977 w Warszawie przez Instytut Badań Literackich PAN oraz Komisję Edytorsko-Tekstologiczną Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN.

ówczesnego życia literackiego; ogłoszone po śmierci autora, niejednokrotnie po wielu latach od jego zgonu, nie oddziaływało na ludzi współczesnych pisarzowi, nie wywoływało ani aprobaty, ani sprzeciwu, nie włączyło się do kontekstu artystycznego, umysłowego i kulturalnego epoki, w której powstało.

Jak to zwykle bywa, nowa zasada — mimo wszelkich racji za nią przemawiających — nie przyjęła się od razu. Może byłoby inaczej, gdyby nie zbyt rygorystyczne, nie zharmonizowane z wymienionymi tu wyżej trzema innymi zasadami, wprowadzenie jej do edycji lwowskiej, a potem wrocławskiej.

Kleiner dostrzegł ujemną stronę obranego układu tylko w fakcie rozerwania *Beniowskiego* i *Króla-Ducha*. Mniej go bolało umieszczenie *Grobu Agamemnona* i *Listu do Aleksandra H.* dwukrotnie: raz jako wyodrębnione i ogłoszone przez autora wiersze, drugi raz jako części poematów podróźniczych, nie wydanych za życia twórcy. Ideałem, który przyświecał Kleinerowi, było dążenie, by uwzględnić wszelkie intencje Słowackiego, a wyrazem tego miał być układ. Jego racjonalność widział w tym, że nieraz sposób ogłoszenia jakiegoś dzieła przez Słowackiego pozostawał w związku z rzeczą poprzednio wydrukowaną lub z jej echem w krytyce. Stąd np. pomysł, że felieton o *Nocy letniej* był niby wstępem publicystycznym do mającego wyjść wkrótce *Beniowskiego*, należy mu się więc nadal miejsce tuż przed *Beniowskim*.

Wymienione tu postępowanie otrzymało wreszcie teoretyczne uzasadnienie w słowach następujących:

„Wobec tego układ edycji niniejszej okazuje się dla obrazu twórczości korzystniejszym niż uprawnione również ugrupowanie według rodzajów poetyckich, które jednak u romantyka prowadzić może do grup sztucznych i niezbyt harmonijnych” (t. 1 — wyd. 1, s. VIII; wyd. 2, s. VII).

A więc z zasad stosowanych przy układzie wydania zbiorowego Kleiner świadomie pomija wyróżnianie gatunków literackich uprawianych przez danego pisarza. Decyzji swojej, bardzo brzemiennej w skutkach, szerzej nie uzasadnił, ograniczając się do twierdzenia, że ugrupowanie według gatunków literackich może u romantyka prowadzić do grup sztucznych i niezbyt harmonijnych.

Otóż wszelki układ jest jakimś podziałem materiału, a wszelki podział jest nacechowany pewnym pierwiastkiem sztuczności i arbitralności. Z tego, że romantycy zacierali nieraz granice między gatunkami, nie wynika, żeby wyróżnienie gatunków w ich twórczości było niemożliwe do przeprowadzenia. Zwłaszcza gdy chodzi o utwory Słowackiego, to nie mamy z nimi takich kłopotów genologicznych, jak z III cz. *Dziadów*, gdzie poeta wprowadził partię operową i kilka utworów wierszowanych, wydzielonych w tzw. *Dziadów części III ustęp*, albo jak z *Nie-Boską komedią* i *Irydionem*, które mimo swych narracyjno-lirycznych partii nie przestają być w naszych oczach dramataми. *Anhelli* jest poematem pisanym wersetami biblijnymi, a *Pan Tadeusz* jest powieścią pisaną wierszem, z czego nie wynika, że edytorzy mają wielkie kłopoty, do jakiego działu twórczości utwory te zaliczyć. Wciąż winniśmy powtarzać sobie myśl wypowiedzianą przez Rudlera, że w pracy edytorsko-tekstologicznej będziemy stosować teoretyczne zasady racjonalnie tylko wtedy, gdy ogarniemy i zrozumiemy fundamentalny postulat, który brzmi: jedyną i najwyższą zasadą jest to, że tu nie ma zasad.

Jak rozumieć ten paradoks? — Każda teoria jest wysnuta z doświadczeń konkretnych i posiada swoją wartość nawet wtedy, gdy się z góry wie, że nie obejmuje całej rzeczywistości. Otóż i wszelkie przesłanki tekstologiczno-edytorskie są oparte na pewnej ilości wypadków typowych czy najczęściej spotykanych, co umożliwia opanowanie podstawowej problematyki naszej pracy. Ale skoro jest rzeczą niemożliwą przewidzieć wszystkie zagadnienia, jakie mogą się wyłonić, gdy mamy do czynienia z wypadkiem nietypowym i może w swej istocie niepowtarzalnym,

powiedzenie Rudlera: „tu nie ma zasad”, znaczy po prostu, że nie ma takiej zasady, choćby się ona okazała użyteczna w tysiącu wypadków, od której nie należałoby odstąpić w wypadku tysięcznym pierwszym, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy.

Kleiner potraktował zasadę wyróżnienia gatunków zbyt formalistycznie. Nie chciał być nią niewolniczo związany, choć w swej pracy edytorskiej stosował elastycznie wskazania teoretyczne, gdy miał do czynienia z wypadkiem, który wymagał rozumnej indywidualizacji zasad tradycyjnie przyjętych. Czy naprawdę nie było innego wyjścia, jak odrzucić postulat wyróżnienia gatunków literackich?

Układ wydania zbiorowego według gatunków literackich ma za sobą bardzo dawną tradycję, sięgającą w. XVIII, a więc tych czasów, gdy o naukowym edytorstwie nie było jeszcze mowy. Ma on widać swoje zalety, bez których nie zdobyłby zresztą wielkiej popularności. Ugrupowanie według gatunków daje przejrzysty obraz całokształtu twórczości, uświadamia doniosłość, jaką poszczególne gatunki osiągnęły w dorobku danego pisarza, ułatwia dotarcie do każdego utworu, gdy wiemy, w jakim dziale go szukać należy. I nie jest wcale trudno uzgodnić taki układ zarówno z postulatem chronologii, jak i z oddzieleniem utworów wydanych za życia pisarza od jego dorobku, który został poznany dopiero ze spuścizny rękopiśmiennej. Zharmonizowanie wszystkich podstawowych zasad edytorskich da się tutaj osiągnąć dwoma sposobami. Możemy całą edycję rozbić na dwa wielkie działy według zasady zainicjowanej przez Kleinera i oznaczonej tu jako czwarta, następnie w obrębie każdego działu dać układ według gatunków literackich, a w obrębie każdego gatunku trzymać się chronologii. Ale możemy też wziąć za podstawę wyróżnienie gatunków literackich, w obrębie każdego gatunku wyodrębnić utwory ogłoszone za życia i ogłoszone po śmierci autora, a wreszcie uporządkować chronologicznie każdą z tak utworzonych grup. Przy tym ostatnim układzie łatwiejsze byłoby podanie jako nierozdzielnych całości tych utworów, które autor zdołał ogłosić tylko częściowo, jak *Beniowski* czy *Król-Duch*.

Kleiner podkreślał swój zamiar, by uwzględnić wszelkie intencje Słowackiego. Wobec tego pozostawił nietknięte zgrupowania dzieł pochodzące od samego poety, a więc zarówno całość trzech tomików wydanych w latach 1832 i 1833, następnie *Trzy poemata*, a wreszcie zespolenie *Lilli Wenedy* z dwoma wierszami: *Grobem Agamemnona* i *Listem do Aleksandra H.*

Obawiam się, że w tym dopatrywaniu się analogii między intencją autora w układzie trzech pierwszych tomów z lat 1832—1833 i decyzją złączenia dwóch wierszy z pierwodrukiem *Lilly Wenedy* tkwi jakieś nieporozumienie. *Grob Agamemnona* jest bardzo silnie związany pierwiastkami treściowymi z tragedią wenedyjską, w słabszym stopniu — bo tylko we wskrzeszaniu świata prehistorii — *List do Aleksandra H.*, ale w obu wypadkach złączeniu tych trzech utworów przyświecała jakaś idea, a więc intencja twórcza poety. Natomiast układ trzech pierwszych tomów poezji Słowackiego wynikał z jego sytuacji jako początkującego autora. Zwłaszcza dwa tomiki z 1832 r. są prezentacją poety ówczesnej publiczności. Zestawienie zawartych tam utworów nie ma nic wspólnego z ideą jakiegoś cyklu, jest podyktowane względami praktycznymi, równie dalekie od jakiegoś związku wewnętrznego, jak umieszczenie w tomie 2 wileńskiej edycji *Poezji* Mickiewicza utworów tak od siebie dalekich, jak *Grażyna* i *Dziadów* część II i IV. Dodajmy, że Słowacki w układzie pierwszych dwóch tomów, wydanych w r. 1832, trzymał się wyróżnienia gatunków literackich, dając w tomie 1 poematy epickie, a w tomie 2 — dwa dramaty. Ani jeden, ani drugi tom nie przynosi żadnych cykli, stworzonych przez poetę i według trzeciej zasady wyżej tu przytoczonej edytorsko nienaruszalnych.

Jeszcze mniej jednolity okazuje się tom 3, składa się bowiem z poematu

Lambro, z wierszy ogłoszonych w okresie powstania i po jego upadku, a wreszcie z refleksyjno-lirycznego utworu, jakim jest *Godzina myśli*. Ale wiersze, o których przed chwilą była mowa, też nie stanowią żadnego cyklu, bo Słowacki nie włączył do nich *Ody do wolności*, włączył natomiast wiersz *Paryż*. Nie można więc układu pierwszych trzech tomów paryskich uważać za wynik celowego stwarzania pewnych całości tekstologicznych, bo tylko tego rodzaju całości jak *Ballady i romanse* albo *Sonet*y Mickiewicza nazywamy cyklami.

Spróbujmy teraz zobaczyć, jak wygląda w układzie edycji wrocławskiej dorobek Słowackiego w zakresie liryki, ewentualnie tzw. utworów drobnych. A więc:

W tomie 2: *Hymn, Kulik, Pieśń legionu litewskiego, Duma o Waclawie Rzewuskim, Paryż*.

W tomie 5: *Oda do wolności, Hymn* („Smutno mi Boże!...”), *Przeklęstwo. Sumnienie, Ostatnie wspomnienie. Do Laury, Na sprowadzenie prochów Napoleona, Niewiadomo co czyli Romantyczność* (jako dodatek po wierszach poprzedzających).

Ta grupa wierszy, umieszczona w tomie, którego główną pozycją są pierwsze pieśni *Beniowskiego*, w żadnym razie ani treścią, ani chronologią nie realizuje zamiaru Kleiner, aby układ odtwarzał jakiś „obraz twórczości” poety, czyli — jeśli dobrze zrozumiałem termin „obraz twórczości” — ewolucję ideową i artystyczną Słowackiego, wzajemne powiązanie ze sobą jego utworów. Tak przecież uzasadniał edytor zamieszczenie recenzji o *Nocy letniej* bezpośrednio przed *Beniowskim*. Ta grupa wierszy w tomie 5 nosi tytuł: *Wiersze drobne ogłoszone w latach 1830—1840*. Skąd ta cezura roku 1840? — Bo *Na sprowadzenie prochów Napoleona* jest ostatnim wierszem drukowanym za życia Słowackiego przed okresem towianistycznym. — Ale idźmy dalej.

W tomie 6 znajdujemy na czele wiersz programowy: *Tak mi Boże dopomóż*, jako wyznanie „idei wiary nowej, rozwiniętej”.

W tomie 7 — *Pogrzeb kapitana Meyznera i Odpowiedź na Psalm*y przyszłości, przedzielone I rapsodem *Króla-Ducha*, a po *Odpowiedzi* — pisma polityczne z ostatnich lat życia poety.

Na tomie 7 kończy się dział pierwszy edycji — utwory drukowane za życia poety. Dział drugi daje w tomie 8 utwory młodzieńcze z lat 1825—1829, po nich *Le Roi de Ladawa*, francuski dramat *Beatrice Cenci* i zdefektowany tekst *Horsztyńskiego*, po czym znów idą wiersze drobne z lat 1832—1842. A więc cezura roku 1842 jako początku towianizmu jest konsekwentnie utrzymana.

Do wierszy drobnych wracamy znów w części 1 tomu 12: są to utwory z lat 1843—1849.

Podsumujmy te wyniki: wiersze drobne zamieszczone są w sześciu tomach: 2, 5, 6, 7, 8 (w dwóch grupach) i w części 1 tomu 12.

Czy taki układ rzeczywiście jest najbardziej celowy dla odtworzenia ewolucji Słowackiego jako artysty? Poeta nasz wydrukował za życia znacznie mniej wykończonych wierszy, niż ich w rzeczywistości napisał. Przy innym podziale materiału czytelnik (którym będzie przede wszystkim pracownik naukowy) miałby pod ręką obok utworów drukowanych utwory nie drukowane, ale napisane w tych samych okolicznościach i nie ustępujące pod względem artystycznego wykończenia wierszom ogłoszonym przez poetę. Oczywiście, w razie podziału dorobku Słowackiego w zakresie wierszy drobnych na kilka okresów wystąpiłyby dysproporcje ilościowe między tym, co było drukowane za życia, i tym, co się ukazało po śmierci poety, ale dla „obrazu twórczości”, o który chodziło Kleinerowi, byłoby na pewno korzystniejsze niż rozproszenie, jakie przynosi edycja wrocławska.

Spróbuję to zilustrować na twórczości lat 1832—1842, albowiem cezury 1842 r. nie ma sposobu odrzucić. Otóż w wymienionym okresie powstały takie nie wydrukowane utwory, jak: *W sztambuchu Marii Wodzińskiej* (wierszy nie wykoń-

czonych nie wpisuje się do sztabuchów), *Rozłączenie, Stokrótki, Chmury, Rzym* (niewątpliwie arcydzieło), *W imienniku pani baronowej Richthoffenowej, Ułamki* (znów arcydzieło, jakaś analogia do *Proroka* Puszkina), *Do Zygmunta, Testament mój, W albumie Elizy Branickiej* (znane pod dawniej umieszczanym tytułem: *Do E. hr. K.*), *Anioły stoją na rodzinnych polach. Do Joanny Bobrowej*, a wreszcie dwa sonety *Do A. M.* Niektóre z nich wiążą się bardzo silnie z lirykami powstałymi w r. 1835, inne — z przeżyciami i nastrojami poety lat 1836—1842.

Celowo rozpatrzyłem niepożądane konsekwencje układu, ignorującego zasadę wyróżnienia gatunków, na przykładzie wierszy drobnych, bo tu czytelnik ma najwięcej kłopotów ze znalezieniem utworu, który go akurat w danej chwili interesuje. Łatwiej oczywiście dotrzeć nawet bez indeksu do dzieł epickich i dramatycznych, ale byłoby niewątpliwie wygodniej dla czytelnika, gdyby i one były udostępnione w grupowaniach według gatunków literackich.

Uwagi tu wypowiedziane nie będą miały praktycznego znaczenia dla wydania *Dzieł wszystkich* Słowackiego, gdyby powzięto zamiar ponownego nakładu tej — jak zaznaczyłem na początku — niezmiernie wartościowej edycji, najlepszej ze wszystkich dotychczasowych, jeśli chodzi o poprawność tekstu i historyczno-literacką oprawę. Ale — jak powiedział przed czterema przeszło wiekami Mikołaj Rej — dobrze jest się pokarać cudzymi błędami, więc celem niniejszych rozważań były raczej wnioski teoretyczne. Wyrażają się one w stwierdzeniu, że w opracowaniu układu wydania zbiorowego dzieł jakiegoś autora należy dążyć do zharmonizowanego zastosowania wszystkich czterech zasad, o których tu była mowa. Jednostronne stosowanie i dawanie pierwszeństwa jakiejś jednej zasadzie kosztem innych może się odbić niekorzystnie na całości edycji i obniżyć wartość wielu cennych i niewątpliwych jej zalet.

Konrad Górski

PROBLEMATYKA EDYTORSKA „KRÓLA-DUCHA” I EDYCJA POEMATU W „DZIELACH WSZYSTKICH” JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Ażeby właściwie ocenić znaczenie ostatniej edycji *Króla-Ducha*, opracowanej przez Jana Kuźniara i Władysława Floryana w myśl założeń programowych Juliusza Kleina i wchodzącej w obręb pomnikowego wydania *Dzieł wszystkich* Juliusza Słowackiego — to należy zrezygnować zarówno z naturalnego w takich wypadkach przyznania słuszności wydawcom lub zakwestionowania ich decyzji dotyczących także układu poszczególnych odmian tekstu, zasadniczego problemu tekstologicznego tego poematu, jak i z ustosunkowania się do ustaleń edytorów w zakresie przynależności różnych fragmentów do konkretnych odmian. Należałoby też pominąć zagadnienia lekcji autografu, pozornie mniejszej wagi.

Niezależnie od intencji piszącego — stosowanie się do przyjętego zwyczaju przekształciłoby się w ferowanie wyroków zamiast stanowić istotne dla pracy nad dziełem Słowackiego rozważanie skomplikowanych racji leżących u podstaw decyzji tekstologicznych. Tradycyjna ocena wydania stałaby się w najlepszym wypadku przyczynkiem, materiałem do uwzględnienia przez przyszłego, kolejnego wydawcę *Króla-Ducha*. A przecież problematyka edytorska tego utworu, w opinii nie tylko Juliusza Kleina, nie ma precedensu w dziejach literatury powszechnej i jest uważana za najtrudniejszy problem edytorski na świecie!¹ Dlatego wydaje się, że właściwy sposób postępowania oceniającego dyktować bę-

¹ Po raz pierwszy ocenę taką wyraził J. Kleiner w recenzji edycji J. G. Paulikowskiego („*Król-Duch*” w *nowym wydaniu*. „Słowo Polskie” 1924, nr z 8 X).